



Sąd usiłuje przebaczyć... – Sąd Koleżeński w Domu Sierot i Naszym Domu w perspektywie new childhood studies

Ada Tymińska | Uniwersytet Warszawski
<https://orcid.org/0000-0003-1941-5006>

Streszczenie

Słowa kluczowe:

Janusz Korczak,
Maria Falska, Sąd
Koleżeński, Nasz
Dom, antropologia
prawa, prawa
dziecka, edukacja
prawna

Niniejszy tekst poświęcony jest kulturoznawczej analizie fenomenu Sądu Koleżeńskiego – jednego z elementów modelu samorządności opracowanego przez Janusza Korczaka na potrzeby instytucji opieki nad sierotami. Jedną z nich był dom dziecka „Nasz Dom” kierowany w okresie międzywojennym przez bliską współpracowniczkę Korczaka, Marię (Marynę) z Rogowskich Falską. Autorka korzysta z zachowanych dokumentów dotyczących praktyki działania sądu w tej instytucji, a także z zapisów Kodeksu Sądu Koleżeńskiego, celem przyjrzenia się ideologicznym uwarunkowaniom jego powstania i stosowania. W swoim badaniu odwołuje się tak do teorii i antropologii prawa, jak i perspektywy nowych studiów nad dzieciństwem (ang. *new childhood studies*). Zgodnie z paradygmatem humanistyki zaangażowanej tekst poza krytyczną analizą jest również próbą odpowiedzi na pytanie, czy Korczakowski model samorządności dzieci może stanowić inspirację dla współczesnych rozwiązań z zakresu praw dziecka czy edukacji prawnej.

The court tries to forgive ... – The Peer Court (Sąd Koleżeński) in the Orphanage (Dom Sierot) and Our Home (Nasz Dom) in the perspective of new childhood studies (Summary)

Keywords:

Janusz Korczak,
Maria Falska, Sąd
Koleżeński, Nasz
Dom, anthropology
of law, children's
rights, pedagogy
of law

This article is dedicated to a cultural analysis of the phenomenon of the “Colleagues’ Court” (Sąd Koleżeński), as an element of a broader self-government system that Janusz Korczak elaborated for children’s care institutions. One of them was an orphanage called “Our Home” (Nasz Dom), ran in the interwar period by Maria (Maryna) z Rogowskich Falska, Korczak’s close cooperator. The author bases her analysis mainly upon the codex of the Colleague’s Court and the documents on the Court’s activity. Her main area of interest is the ideological background of that institution. In order to observe it, she takes advantage of the anthropology of law, enhanced with the perspective offered by the new childhood studies. In accordance with the engaged humanities paradigm, the text consists not only of a critical analysis, but also of an attempt

to find an answer to the question whether the system devised by Korczak can serve as an inspiration for a contemporary area of children's rights or pedagogy of law.

Wstęp

W czasach identyfikowanego współcześnie „kryzysu wyobraźni” w sposób szczególny uwypatnia się potrzeba poszukiwania nowych modeli organizacji kolejnych instytucji. Inspiracją dla nowych propozycji mogą być między innymi rozwiązania z przeszłości, które z różnych powodów nie przeniknęły do zbioru dominujących ideologii i wyobrażeń na temat organizacji wspólnoty. Tego rodzaju refleksja dotyczy również sfery samorządności w sprawowaniu władzy, także tej sądowniczej. W niniejszym tekście przyjrę się w tym kontekście sposobom organizacji samorządu w dwóch instytucjach opieki nad dziećmi związanych z osobą Janusza Korczaka, a mianowicie w Domu Sierot oraz w Naszym Domu. W szczególności obiektem mojego zainteresowania będzie jeden z elementów zastosowanego w nich modelu organizacji, a mianowicie Sąd Koleżeński. Warto zauważyć, co podkreśla w swoim opisie były bursista Naszego Domu Igor Newerly, że idea sądownictwa dzieci była na tyle radykalna, że nie pojawiła się ona w żadnym innym projekcie pedagogicznym inspirowanym myślą Korczaka (Kamiński, Newerly, Żelazko 1962). Fakt, że uwaga ta pozostaje aktualna po dziś dzień, czyni Sąd Koleżeński jeszcze bardziej interesującym przedmiotem obserwacji i badań.

Skupię się przede wszystkim na praktyce działania Sądu Koleżeńskiego w powstałym w 1919 roku Naszym Domu, a w mniejszym stopniu w Domu Sierot. Wybór ten motywowany jest dostępnością źródeł. O ile bowiem w przypadku tej pierwszej instytucji zachowała się bardzo dokładna dokumentacja dotycząca toczących się tam procesów sądowych z udziałem dzieci, w przypadku tej drugiej uległa ona zniszczeniu. Żeby zatem uniknąć braku precyzji, co do zasady będę odwoływać się do Naszego Domu. Należy jednak mieć na uwadze, że organizacja życia w Domu Sierot oparta była na tych samych zasadach, a, ze względu na chronologię, powiedzieć można, że stanowiła, przynajmniej w początkowej fazie, wzór dla funkcjonowania Naszego Domu.

Ważną dla mnie perspektywą badawczą będzie zasygnalizowana już wyżej „humanistyka zaangażowana” („apotropaiczna”), w której centrum znajduje się już nie tylko analiza krytyczna, ale również tworzenie nowych sposobów myślenia i praktyk (Domańska 2017). Obok tych teoretyczno-prawnych inspiracji będzie towarzyszyć mi jednak perspektywa nowych studiów nad dzieciństwem (ang. *new childhood studies*), która prowokuje do uważniejszego przyjrzenia się naturalizowanym najczęściej cechom „dzieci” i „dzieciństwa” jako konstruktom kulturowym. Stanowi ona więc zabezpieczenie przed uproszczeniami i infantyлизacją analizowanych zjawisk. Model samorządności zaproponowany przez Korczaka wydaje mi się bowiem obiecującym i niewykorzystanym jeszcze w pełni źródłem inspiracji. Ja będę traktować go jako pewną koncepcję samorządności, ale również pedagogiki prawa, która przygotowuje do skuteczniejszego korzystania z własnych uprawnień.

Dziecko wobec prawa

Na grunt prawa w minimalnym stopniu zdaje się przenikać perspektywa nowych studiów nad dzieciństwem oraz kulturowej historii dzieciństwa, dla których punktem wyjścia jest rozpoznanie w dziecku autonomicznego i sprawczego aktora społecznego. Stanowi ono zarazem zdecydowane odcięcie się od wizji dziecka, jako jeszcze niedorosłego, istoty niepełnej i niepotrafiącej samodzielnie komunikować swoich potrzeb oraz przekonań, która dopiero ma stać się pełnoprawnym uczestnikiem kultury (Radkowska-Walkowicz, Reimann 2018). Na gruncie prawa dziecko pozostaje najczęściej obywatelem „do zrobienia”, którego uprawnienia są ograniczone i wynikają przede wszystkim z tego, że kiedyś po ukończeniu 18 roku życia nabędzie ich pełnię. Choć zarówno prawo międzynarodowe, jak i prawo krajowe przyznaje dzieciom szereg praw, to samo ich nadanie nie sprawia automatycznie, że dziecko ma możliwość autonomicznego i sprawczego wpływu na własną sytuację prawną. Wręcz przeciwnie, jest ona raczej ograniczona i uzależniona od działań dorosłego gwaranta, to jest przedstawiciela ustawowego. Konwencja o prawach dziecka z 20 listopada 1989 r. ujmuje swój przedmiot szeroko i przyznaje niedorostłym podmiotom wiele uprawnień, z których powinny mieć możliwość autonomicznego korzystania. Jej wielką zasługą jest z całą pewnością ustabilizowanie pozycji praw dziecka w polu praw człowieka i w chwili obecnej, w 30 lat po wprowadzeniu konwencji, na gruncie jurysprudencji nie podaje się już w wątpliwość potrzeby ich istnienia (Czyż 2002).

Normy prawa polskiego w małym stopniu przyznają dzieciom prawną sprawczość, traktując je jako jeszcze niepełnoprawnych obywateli. Korzystanie z praw przez dzieci jest w dużym stopniu wynikiem decyzji rodziców. Podstawowym rozwiązaniem prawa jest zatem ograniczenie wpływu niedorosłych na własną sytuację – w miejsce na przykład tworzenia odrębnych procedur, które gwarantowałyby im zachowanie sprawczości i autonomii, przy jednoczesnym uwzględnieniu specyfiki tego okresu życia, w tym kompetencji poznawczych i komunikacyjnych¹.

Z kreowaną w ten sposób przez przepisy prawa wizją osób dzieci koresponduje stopień obecności pedagogiki prawa w polskich szkołach – a mówiąc konkretniej, jej brak, pomijając zdawkowe elementy przekazywane w ramach lekcji wiedzy o społeczeństwie. Wyjątki stanowią jednostkowe wydarzenia w rodzaju Tygodnia Konstytucyjnego, w ramach którego prawnicy przeprowadzają w szkołach lekcje poświęcone Konstytucji RP (<http://stowarzyszenieholda.pl/projekty/tydzien-konstytucyjny/>), czy zajęcia typu Street Law, oparte na podobnych założeniach, ale zorganizowane w dłuższe cykle kilku lekcji². Tego rodzaju inicjatywy obejmują jednak tylko jakiś odsetek szkół, a ich epizodyczny a nie systemowy charakter ugruntowuje wizję prawa, jako mającego zastosowanie jedynie w wyjątkowych przypadkach (Jadach 2015). Ponadto

¹ Por. np. rozważania Michała Kubalskiego (2018) na temat tego, w jaki sposób realizowane są prawa dziecka jako pacjenta.

² Znamienne, że podręcznik do zajęć Street Law został napisany z myślą o zajęciach w szkołach i zakładach karnych (Płatek 2008).

scenariusze zajęć oparte na kazusach-zagadkach, na które dysponentami ostatecznej odpowiedzi są prowadzący prawnicy, odpowiadają obrazowi świata, w którym prawo jest ekskluzywną domeną ekspertów, a nie dostępnym obywatelowi narzędziem sprawczego działania czy ochrony siebie przed krzywdą.

W takich warunkach nie sposób dochodzić własnych praw – zdolni do tego są jedynie ci, którzy mogą pozwolić sobie na opłacenie reprezentacji prawnej. Tym bardziej więc nie mogą tego robić dzieci. Dotychczasowy model ich uczestnictwa w prawie oraz pedagogika prawa nie wydają się skutecznie odzwierciedlać zmian, do jakich doszło, choćby na gruncie *new childhood studies*, w postrzeganiu autonomii dziecka jako podmiotu. Inspiracją dla poszukiwań alternatywnych sposobów kształtowania tych sfer może być myśl Korczaka oraz jego Sąd Koleżeński.

Przed przystąpieniem do analizy samego Sądu Koleżeńskiego warto naszkicować bardzo ogólnie podejście Korczaka do zagadnienia podmiotowości oraz sprawczości dziecka. Wbrew upowszechnionemu również współcześnie stereotypowi podkreślał on, że dziecko jest istotą skończoną o skomplikowanej naturze i o zestawie różnorodnych cech, a nie projektem na przyszłość, czy „człowiekiem do zrobienia”³. Ten zestaw cech jest wypadkową różnorodności nie tylko dziecięcych charakterów, ale również doświadczeń społecznych, nierzadko trudnych, które były udziałem poszczególnych dzieci od chwili ich urodzenia. Uznając integralność podmiotową dzieci, Korczak przyznaje im przymiot sprawczości – umiejętności do wyrażania własnych sądów oraz podejmowania właściwych dla siebie decyzji (Bednarz-Grzybek, Chodkowska 2014: 91–94). Zarazem uznanie dzieciństwa za równowartościowy etap życia nakazuje objęcie go uniwersalnymi ramami prawnymi, które zapewniłyby dzieciom ochronę jako ludziom z uwzględnieniem specyfiki i unikalności ich pozycji.

Konsekwencją uznania prawa dziecka do samostanowienia było stworzenie przez Korczaka w ramach zainicjowanych przez niego instytucji wychowawczych, Domu Sierot oraz Naszego Domu, rozbudowanego systemu dziecięcej samorządności. Wykorzystywał on charakterystyczne dla myśli Korczakowskiej przekonanie o konieczności budowania społeczności opartej na partnerstwie między uczestnikami (Ciesielska 2019: 146), redukującym możliwe (i niekiedy nieuniknione) asymetrie pomiędzy różnymi osobami (wiekowe, klasowe itp.). Gwarantem bezpieczeństwa w ramach tego systemu ma być „konstytucja” i „konstytucyjny” charakter wychowawcy lub wychowawczyni, która, ograniczona działaniem instytucji samorządowych, ma nie starać się autorytarnie narzucić swojej woli i kaprysów wychowankom oraz nie korzystać z przymusu w procesie wychowania. Wychowawca lub wychowawczyni mieli raczej służyć za model edukacyjny, ale przede wszystkim – być równą wychowankom członkinią lub członkiem wspólnoty, której życie organizowały struktury samorządu, między innymi Sąd Koleżeński (Silverman 2018: 63–65, 71–75).

³ Por. rozróżnienie między dzieckiem jako *being* (osobą skończoną o określonym zestawie cech) a dzieckiem jako *becoming* (istotą, która dopiero staje się osobą) stworzone przez Lee (2001: 57–58).

Sąd Koleżeński – preliminarny opis

Sąd Koleżeński stanowił jeden z elementów wyżej wspomnianego systemu wychowawczego opracowanego przez Korczaka, a zaadaptowanego w prowadzonym przez niego wraz ze Stefanią Wilczyńską Domu Sierot (Korczak 2013: 173–224) oraz w Naszym Domu, na którego czele stała jego bliska współpracowniczka, Maria (Maryna) z Rogowskich Falska (Korczak, za: Falska 2007: 54–58). Obok Sejmu czy Rady Samorządowej miał za zadanie organizować życie mieszkańców tych instytucji, a jednocześnie zapewniać jak największy udział samych dzieci w tej organizacji. Zadaniem Sądu było w szczególności reagowanie na zachowania, które stanowiły – lub stanowiły miały, w przekonaniu osoby poszkodowanej – przekroczenie norm. W systemie nie było bowiem miejsca na autorytatywne dyspozycje wychowawcy, który byłby ostateczną instancją oceny, czy dane zachowanie stanowiło przekroczenie norm, czy też nie⁴. Decyzyjność w tym względzie – a także w kwestii ewentualnego ukarania – została przekazana samym dzieciom w ramach Sądu Koleżeńskiego.

Każdy mieszkaniec Naszego Domu, również wychowawca, mógł więc „zapisać” sprawę na specjalnie do tego przeznaczonych kartce, która codziennie wisiła w miejscu dostępnym dla każdego. Sprawę stanowiło każde zachowanie, które w opinii zapisującego lub zapisującej stanowiło przekroczenie zasad – przy czym zapisać można było nie tylko inną osobę, ale również anonimowego sprawcę, czy też nawet samego siebie. W kolejnej fazie sekretarz – osoba z grona wychowawców – zapisywał sprawy do książki oraz zbierał zeznania, które mogły być składane ustnie lub pisemnie (Falska 2007: 51; por. Korczak 2013: 174).

Raz w tygodniu zbierał się Sąd Koleżeński, którego członków powoływano w drodze losowania spośród dzieci, które w danym tygodniu nie miały własnych spraw. Do każdego pięćdziesięciu postępowań powoływano pięcioro sędziów – postępowania sądowe były bowiem czasochłonne. Posiedzenie składu odbywało się przy drzwiach zamkniętych, bez udziału stron, a wyrok zapadał na podstawie zebranych uprzednio zeznań. Wszystkie rozstrzygnięcia były odczytywane publicznie, nazajutrz po ich zapadnięciu. Niezadowolonym przysługiwała możliwość złożenia sprawy do ponownego rozpatrzenia, ale po upływie miesiąca od zapadnięcia wyroku (Falska 2007: 50–51; Korczak 2013: 175). Integralną częścią tego systemu było również funkcjonowanie „Gazetki Sądowej”, w której publikowano ujęte w formie zestawień i wykresów statystyki dotyczące zachowania poszczególnych dzieci (Falska 2007: 50). Ponadto publikacji podlegały niektóre wyroki skazujące – przewidziane w § 500, § 600, § 700 i § 800 Kodeksu Sądu Koleżeńskiego (Korczak, za: Falska 2007: 152).

⁴ Tego rodzaju sposób kontroli można powiązać z przyjmowaniem wobec dzieci postawy „adul-tystycznej”, a zatem traktującej dziecko jako „był jeszcze niedorosły”. Konsekwencją jej przyjęcia jest uznanie dzieci za aktorów, którzy nie nabyli jeszcze dostatecznych umiejętności oceny zachowań – podczas gdy dorośli, jako byty pełne, te zdolności nabyli, w związku z czym mogą dokonywać miarodajnych dyspozycji, decydować i karać (Saner 1988, za: Śliwerski 2018).

Sąd Koleżeński, sprawowany przez samych podopiecznych Naszego Domu, był więc podstawową formą rozwiązywania pojawiających się sporów tak podopiecznych między sobą, jak i podopiecznych z wychowawcami, powstających na tle nieprzestrzegania reguł naszodomskiej społeczności. Ramą jego działania, która wyznaczała zakres norm, których przestrzegania miał strzec Sąd oraz która zawierała zbiór rozstrzygnięć – różnych rodzajów przebaczeń, uniewinnień i skazań – był opracowany przez Korczaka, już bez udziału dzieci, Kodeks Sądu Koleżeńskiego. Jako rama dla funkcjonowania Sądu Kodeks stanowił równoważny element praktykowanego przez Korczaka oraz Falską systemu samorządności wychowanków i wychowanek.

Analiza Kodeksu Sądu Koleżeńskiego będzie przedmiotem znacznej części niniejszego artykułu. Wybór ten podyktowany był przekonaniem, że tekst ten sam w sobie otwiera szerokie pole dla krytycznej analizy, której wnioski odnieść można do opisywanych wyżej zupełnie współczesnych kontekstów *new childhood studies* oraz pedagogiki prawa. Kodeks będzie z jednej strony wypowiedzią, która w pewnym stopniu „cytuje” określone, kulturowo zdeterminowane role dziecka, jednak częściej wchodzi z nimi w dyskusję, pozostając po dziś dzień radykalnym sposobem postrzegania dziecięcej samorządności⁵. Z drugiej strony można traktować Kodeks oraz Sąd Koleżeński jako praktyczną propozycję nauczania dzieci ich własnych praw, a także odpowiedzialności społecznej związanej z życiem w zorganizowanej społeczności – a zatem stosowalnym rozwiązaniem dla problemów edukacji prawnej.

Antropologia prawa – Kodeks Sądu Koleżeńskiego jako „przechwycenie”

Kodeks Sądu Koleżeńskiego stanowi ponadto interesujący przypadek „przechwycenia” (Debord 2006) formy kodeksu, zazwyczaj usytuowanej w ramach pola prawa stanowionego przez państwo. Analiza takich przechwyceń – jako przykładów sytuacji, w których dana społeczność korzysta właśnie z medium prawa, do utrzymania wewnętrznej organizacji – wydaje mi się owocna z punktu widzenia antropologii prawa – dziedziny tyleż interesującej, ileż niemalże nieobecnej w ramach rodzimej teorii prawa⁶. Prawo jako wytwór kultury musi zatem posiadać zestaw właściwości oraz znaczeń, które warunkują potrzebę odwoływania się do niego, a nie na przykład

⁵ Między innymi radykalizmu myśli Korczaka oraz Falskiej, także w kontekście współczesnego kulturowego obrazu dzieciństwa, dotyczyła debata, jaka odbyła się 28 października 2019 roku w Muzeum Warszawy, pomiędzy Martą Ciesielską, Martą Rakoczy, Zuzanną Sękowską, Jaśminą Wójcik oraz Kacprem Lemieszem; zapis wideo debaty: <https://www.facebook.com/FundacjaBecz-miana/videos/2171499746484277/> (dostęp: 23.11.2019).

⁶ Dość powiedzieć, że w tomie poświęconym teorii i filozofii *Wielkiej encyklopedii prawa* za przedmiot zainteresowania antropologii prawa uznaje się „konceptję człowieka obecną w normach prawnych”, czy wyłaniającą się z przepisów „istotę (naturę)” człowieka (Zimmermann-Pepo 2016). Przedstawicielką takiej filozoficzno-prawnej antropologii prawa jest współcześnie Tatiana Chauvin (2014).

do bliskiego mu pojęcia „zasad”⁷. W przypadku władzy państwowej jej powiązanie z prawem zostało do tego stopnia znaturalizowane przez dwa stulecia następujących po sobie kodyfikacji, że nie sposób wyobrazić sobie pooświeceniowego państwa zorganizowanego, które byłoby oparte na innych zasadach niż prawo stanowione, a rosnąca popularność pojęcia „państwa prawa” w jurysprudencji wydaje się jedynie potwierdzać tę tezę (por. Krygier 2011 i przywoływani tam autorzy).

W potocznym rozumieniu prawo jako wytwór kultury⁸ wydaje się łączyć nieuchronnie z polem władzy państwowej – a zatem sprowadzać się do prawa stanowionego. Uważna obserwacja różnych społeczności, funkcjonujących także w strukturach państw nowoczesnych, prowadzi jednakże do dostrzeżenia fenomenów wymykających się tej prawidłowości. Tego rodzaju przypadki prowokują pytanie o to, do czego służy danej społeczności odwołanie do prawa, w sytuacji gdy związek między nimi jest na tyle znaturalizowany, że aż „oczywisty” – inaczej mówiąc, jakie jego właściwości i wpisane weń znaczenia sprawiają, że dana społeczność w taki sposób się organizuje.

Wśród takich przypadków pojawiania się „prawa poza prawem (stanowionym)” sytuuje się analizowany przeze mnie Kodeks (Ciesielska 2019). Należy przy tym zwrócić uwagę na to, że w tym wypadku przyjęcie formy prawa wynika nie tyle z działania samych mieszkańców Naszego Domu, ile ze świadomej decyzji autora obowiązującej tam organizacji, a zatem Korczaka, oraz adaptującej (a w pewnym stopniu również rozwijającej) jego pomysł Falskiej. A zatem wyżej opisane pytanie o to, jakie właściwości prawa jako instytucji sprawiają, że dana społeczność po nią sięga, należałoby zmienić w ten sposób, by brzmiało ono: jakie właściwości prawa oraz wpisane weń znaczenia i wartości sprawiają, że podjął on decyzję, żeby społeczność podopiecznych instytucji wychowawczej zorganizować właśnie w ten sposób.

Analizę przypadku zacząć należy od zwrócenia uwagi na to, że Korczak adaptuje na potrzeby swojego systemu nie tyle prawo, ile specyficzną jego formę opartą na przepisach uporządkowanych w większą całość, czyli kodeks. Jeśli chodzi o założenia tego rodzaju tekstu prawnego, to należy do nich, na poziomie postulatywnym, dokonanie całościowej i w miarę możliwości wyczerpującej jakiejś gałęzi prawa. W tym sensie kodeks powinien ujawniać jej podstawowe zasady oraz wartości stojące u jej źródeł. Jak ujmuje to jeden z podręczników do prawoznawstwa, a zatem tekst stanowiący pierwszy etap inicjacji studentek prawa, „kodyfikację uznaje się za najdoskonalszą i najdojrzałą formę uregulowania prawnego” (Chauvin, Stawecki, Winczorek 2011). Przez wspomnianą „doskonałość i dojrzałość” rozumie się właśnie dążenie do, niemożliwej w praktyce, zupełności – rozumianej w mniejszym stopniu jako brak luk, a raczej jako stworzenie zbioru podstawowych zasad danej gałęzi prawa, do których mogłyby się odwoływać wszystkie przepisy doń należące.

⁷ Wskazówką interpretacyjną był dla mnie w tym miejscu Florian Znaniecki (1987).

⁸ Intencjonalnie pomijam w tym miejscu teorie prawno-naturalne – pominięcie to wydaje mi się o tyle zasadne, że moim celem jest nie śledzenie uniwersalnych cech „istoty” prawa, które mogłyby się ujawniać w Kodeksie Sądu Koleżeńskiego, ale jego analiza kulturalistyczna.

Kodeks stanowił punkt wyjścia dla stanowienia kolejnych praw. Niedługo po rozpoczęciu działania przez Sąd Koleżeński konieczne okazało się powołanie Rady Samorządowej, która, jak pisze Falska, „z Sądu wyrosła, z Sądem zrośnięta organicznie. Sądowi zawdzięcza rozwój i siły żywotne swoje” (Falska 2007: 48). Do jej zadań należało analizowanie spraw często powtarzających się, pod kątem tego, z czego powtarzalność wynika i jak jej zapobiec, a także „sprawy, gdzie oprócz oceny potrzebne jest wydanie jakiegoś prawa” – które wymagają nie tyle jednostkowej interwencji, ile zmiany organizacji (Falska 2007: 58). Podstawą jednak dla tych dalszych działań organizacyjnych pozostają główne cele obowiązującego w Naszym Domu prawa, zawarte w Kodeksie, m.in.:

Ale sąd musi bronić cichych, by ich nie krzywdzili zaczepni i natrętni, sąd musi bronić słabych, by im nie dokuczali silni, sąd musi bronić sumiennych i pracowitych, by im nie przeszkadzali niedbalcy i leniuchy, sąd musi dbać, by był porządek, bo nieład najbardziej krzywdzi dobrych, cichych i sumiennych ludzi. (Korczak, za: Falska 2007: 49)

W ten sposób Kodeks i oparte na nim działanie sądu staje się dla funkcjonowania Naszego Domu „związkiem równouprawnienia” (Falska 2007: 32), dla którego inne formy organizacji wewnętrznej stanowią dalsze rozwinięcie.

Znaczenie zastosowania przez Korczaka formy kodeksu można również poddawać analizie, biorąc pod uwagę historyczno-prawny kontekst jego powstania. Pierwsza wersja Kodeksu, opracowana na potrzeby Domu Sierot, powstała w 1912 roku. W tym samym czasie, w nowo powstającym organizmie państwowym, II Rzeczypospolitej, trwały intensywne prace nad kształtem przyszłej kodyfikacji, która ujednoczyłaby krajowy porządek prawny (Bardach, Leśnodorski, Pietrzak 1998). Z chwilą odzyskania niepodległości w 1918 roku nagłym stał się problem nakładania się kilku różnych zaborczych systemów prawnych oraz, co za tym idzie, konieczność zastąpienia ich jednolitym porządkiem prawa. Przez pierwsze lata istnienia II Rzeczypospolita borykała się z mnogością heterogenicznych norm prawnych, pochodzących z różnorodnych porządków oraz pozostających ze sobą w niejednoznacznych stosunkach⁹. Głównym celem działalności legislacyjnej okresu dwudziestolecia międzywojennego była więc unifikacja, która miała odbyć się w drodze wypracowania nowych kodeksów dla poszczególnych gałęzi prawa, które odpowiadałyby potrzebom oraz ideologii nowego państwa.

A zatem w momencie gdy Korczak zastosował formę kodeksu dla organizacji życia w Domu Sierot oraz w Naszym Domu – i zarazem dla inicjacji ich mieszkańców w równouprawnienie oraz samorządność – w opinii publicznej diskutowany jest kształt przyszłych kodeksów należących do prawa stanowionego, organizujących życie w nowo powstającym państwie – również pod kątem odzwierciedlenia w nich

⁹ Literackim obrazem trudności, jakie się z tym wiążą, są felietony należące do zbioru *Dziewice konsystorskie* Tadeusza Boya-Żeleńskiego (I wyd. 1929).

idei równości wobec prawa oraz samorządności (Bardach i in. 1998). Nie twierdzę oczywiście, że celem opracowania Kodeksu Sądu Koleżeńskiego było świadome wejście w dyskusję z jakimś konkretnym aktem prawnym. Jakkolwiek trudno uznać, żeby powstawał on w oderwaniu od współczesnych mu dyskursów.

Dobro wspólnoty jako centralna wartość Kodeksu Sądu Koleżeńskiego

Gdyby rozważać, do jakiej gałęzi prawa mógłby należeć Kodeks, to byłoby to prawo karne, z przynależnym mu przekonaniem, że za przekroczenie normy jednostkę powinna spotkać odpowiedzialność. Jakkolwiek odpowiedzialność tę ponosi ona nie tyle w relacjach z osobą poszkodowaną sprzecznym z normą czynem (co jest właściwe raczej prawu cywilnemu), ale przede wszystkim względem społeczności objętej tym prawem. Celem naprawienia skutków tego naruszenia prawu karnemu w europejskiej kulturze prawnej przyznaje się szereg ograniczających wolność środków oddziaływania na jednostkę, które mogą pełnić tak funkcje sprawiedliwościowe (formy represji, których stosowanie ma na celu zaspokojenie po stronie społeczności „potrzeby sprawiedliwości”), jak i resocjalizacyjne (środki nakierowane na zmianę postawy jednostki, by mogła ona powrócić do społeczności) – środków, których przemocowy charakter sankcjonowany jest teleologicznie, z uwagi na cel, jakim jest przywrócenie harmonii w funkcjonowaniu społeczności (Gardocki 2011).

Podobne cele w zakresie regulacji działania Naszego Domu pełnił również Sąd Koleżeński, który Falska nazwała „próbą regulowania współżycia jednostki z jednostką, jednostki z gromadą” (Falska 2007: 32–33). O praktyczności Kodeksu jako narzędzia świadczy jego bardzo przystępny język, który mógł być zrozumiany nie tylko przez wychowawców, ale również przez same dzieci (Ciesielska 2019). Zrozumiałość języka prawnego jest jednym z wymogów nie tylko dobrej legislacji, ale wręcz tzw. wewnętrznej moralności prawa (Fuller 2004). Brak barier w rozumieniu przepisów, w tym wypadku Kodeksu, stanowi podstawowy warunek równego dostępu do sprawiedliwości i eliminacji potrzeby reprezentacji przez ekspertów.

W centrum jego zainteresowania znajduje się właśnie społeczność mieszkańców Naszego Domu, której harmonijne funkcjonowanie podlega ochronie, i uzasadnia przyznanie, tymczasowe, władzy pewnej grupy podopiecznych (sądzących) nad innymi (sądzonymi). Kodeks ma być zarazem wyrazem uznawanych przez wszystkich członków grupy wartości – choć oczywiście w tym wypadku o ich katalogu zdecydował *a priori* sam Korczak. Nieprzestrzeganie zawartych w nim zasad stanowi zatem akt odrzucenia odpowiedzialności za dobrobyt wszystkich. W związku z tym jednostka uporczywie naruszająca reguły zostaje uznana za samowykluczającą się z grupy z uwagi na zanegowanie leżących u jej podstaw ideałów, a konsekwencją jej działania może być wydalenie, które stanowi najdolegliwszą kodeksową sankcję (§ 1000) (Korczak, za: Falska 2007: 57). Jak opisuje to Korczak:

Nazywa się to, że go się wyrzuca. Nie wyrzuca go się, a on sam odchodzi, bo nie zgadza się stosować naszych praw. Może znajdzie się inny dom, gdzie będą inne prawa, i tam może będzie mu dobrze. (Korczak, za: Falska 2007: 148)

Konieczność opuszczenia Naszego Domu nie stanowi więc kary grożącej za niewłaściwe zachowanie, ale jest raczej konsekwencją odmowy przyjęcia zasad grupy. Centralną wartość, przynajmniej w przypadku najcięższych i nagminnie powtarzających się wykroczeń, stanowi wewnętrzna spójność oraz poczucie bezpieczeństwa pozostałych członków „gromady”.

Choć instytucja wydalenia może wydawać się nadto surowa, a fakt jej stosowania przez jednych członków grupy wobec innych może wzbudzać skojarzenia z najróżniejszymi procesami wykluczenia i wykluczania, nie może ująć uwadze, że stanowiła ona wyjątek. Ów status dotyczył tak praktyki stosowania Kodeksu, jak i jego treści. W jego przedmowie czytamy:

W Domu Sierot w Warszawie Sąd jest już dwa lata, a tylko raz dał § 1000 i tylko dwa razy § 600. – Bo sędziowie sami są dziećmi i wiedzą, jak trudno jest nie zrobić nic złego, i wiedzą, że każdy się może poprawić, jak chce i stara się, żeby się poprawić. (Korczak, za: Falska 2007: 150)

Nacisk na unikanie uciążliwych wyroków wiąże się z rozpoznaniem, że głównym działaniem Sądu nie jest „karanie”. Słowo to pojawia się jedynie w przedmowie do Kodeksu, nigdy natomiast w jego części normatywnej. W wersji opracowanej przez Falską w 1927 roku jako szkic informacyjny dotyczący działania Naszego Domu jest ono użyte tylko raz.

Sąd Koleżeński nie tyle „wymierza sprawiedliwość” czy „skazuje”, ile przede wszystkim „przebacza”. Na 54 paragrafy dotyczące możliwych rozstrzygnięć sądu w poszczególnych sprawach tylko 10 dotyczyło wyroków skazujących, podczas gdy aż 27 – różnych form przebaczenia, w tym na przykład:

§ 80. Sąd przebacza A, bo jest zdania, że poprawić go może tylko dobroć.

§ 96. Sąd przebacza A, bo A nie chce powiedzieć, co go do podobnego czynu skłoniło, a gdyby chciał, mógłby na swoje usprawiedliwienie coś powiedzieć. (Korczak, za: Falska 2007: 150)

Wizja prawa opartego na przebaczeniu w miejsce karania wydaje się interesująca w kontekście współczesnego prawa karnego oraz polskiego dyskursu publicznego, jaki mu towarzyszy. Istnieje bowiem duży, jeśli nie zaryzykować nawet powiedzenia „rosnący”, nacisk populistycznych ugrupowań politycznych na to, by za najskuteczniejsze remedium dla przestępczości uznać zaostrzenie kar¹⁰. Stanowisko to, którego

¹⁰ Por. uzasadnienie przyjętej w 2019 roku zmiany Kodeksu karnego, polegającej m.in. na zaostrzeniu kar za przestępstwa; Druk nr 3451 z dnia 14 maja 2019 roku (sygn. RM-10-65-19).

prawdziwości przeczą liczne badania z zakresu kryminologii (Płatek 2007; Mauer 2018), podlega w dyskursach populistycznych silnej naturalizacji, której sprzyjają mechanizmy moralnej paniki.

W obliczu tego rodzaju procesów wydaje się istotne wskazywanie, że można chociażby „pomyśleć”, jeśli nie zastosować, inne sposoby myślenia o prawie karnym, na przykład, jak w tym przypadku, opartego na przebaczeniu – przy jednoczesnym zaspokojeniu potrzeby sprawiedliwości danej społeczności poprzez poddanie danej sprawy oficjalnemu postępowaniu. W przypadku Korczaka tego rodzaju nastawienie na odstąpienie od konsekwencji w stosunku do sprawcy wynika między innymi z przyjmowanej przez niego koncepcji źródeł wykroczeń podopiecznych:

Jeżeli zrobił coś złego, bo nie wiedział, to już wie teraz. Jeżeli zrobił coś złego nienaumyślnie, będzie w przyszłości ostrożniejszy. Jeżeli zrobił coś złego, bo mu się trudno przyzwyczaić będzie się starał. Jeżeli zrobił coś złego, bo go namówili, już nie będzie się słuchał. (Korczak, za: Falska 2007: 54)

Niewiedza, nieumyślność, trudności adaptacyjne oraz namowa – oto katalog źródeł naruszenia norm, jaki wymienia Korczak, z których wszystkie wydają się być możliwe do eliminacji raczej na drodze przebaczenia niż arbitralnego karania.

Funkcja wychowawcza Sądu Koleżeńskiego

Przygotowanie do życia w społeczeństwie stanowi funkcję długofalową działalności Sądu. Nie należy jednak zapominać o tym, że w codzienności Naszego Domu pełnił on przede wszystkim funkcję wychowawczą. Jego powstanie wyrosło z potrzeby „upilnowania porządku” pomiędzy podopiecznymi. W tym jednak różnił się od charakterystycznych dla swojej epoki metod, takich jak stosowanie przez wychowawców przemocy, czy, w lżejszej wersji, upomnień (Pęzińska 2019), że dawał równą pozycję wszystkim uczestnikom, niezależnie od wieku. Decyzje, które w efekcie ich działań zapadały, nie wynikały z jakiegoś, nie zawsze zrozumiałego, osądu wychowawcy-dorosłego, ale z samodzielnego oglądu sytuacji i rozważenia poszczególnych jej aspektów. Tym bardziej, że sędziowie-dzieci, choć nie podejmowali decyzji we własnych sprawach, mogli to robić w sprawie czynów, których sami dokonywali, a kadencje składów trwały zaledwie tydzień (Falska 2007: 184–185). W konsekwencji kara wyznaczona w takich warunkach miała większą szansę na wzbudzenie we wszystkich członkach grupy przekonania, że jest zasłużona.

W tym miejscu warto przypomnieć, że sąd był tylko częścią szerszego modelu samorządności podopiecznych Naszego Domu, co stanowiło podporę jego autorytetu. Obok niego istniało wiele innych instytucji, składających się na system, który moglibyśmy określić mianem demokracji bezpośredniej oraz, jak ujmuje to Marta Ciesielska, „proceduralnej” (Ciesielska 2019). Właśnie ten nacisk na istnienie przewidywalnych procedur, które organizowały poszczególne instytucje we współzależny system,

wyduje się mieć bardzo istotne znaczenie, także współcześnie. Popularność zyskują bowiem teorie komunikacyjne w nauce prawa, które nacisk kładą na konieczność partycypacji obywatelskiej w tworzeniu i stosowaniu przepisów – realizowanej w warunkach pozwalających na osiągnięcie rzeczywistego porozumienia pomiędzy władzą a osobami jej poddanymi (Rossmann 2019; Chauvin 2007). Wprowadzenie osób w cały złożony system samorządności wydaje się nie tylko przygotowywać do udziału w mechanizmach demokracji państwowej (Rachwał 2010), ale również, być może umożliwić partycypację dzieci, jako grupy o specyficznych dla siebie właściwościach i potrzebach (por. Brzozowska-Brywczyńska 2013; 2017).

Sąd pełni więc rolę wychowawczą wyposażony w podstawową, bo demokratyczną, legitymizację. W minimalnym stopniu odwołuje się do innych funkcji prawa karnego, takich jak funkcja retributywna (naprawienie zaistniałej szkody) czy represyjna (prawo i sąd jako narzędzie karania i represji). Wpisanie sądu w szerszy model etyczny, przejawiające się między innymi naciskiem kodeksowych zapisów na wybaczenie, skutecznie zapobiegły przemianie tej instytucji w instrument represji czy zemsty. Jak zauważa Korczak:

Kary naszego Sądu Koleżeńskiego, paragrafy naszego Kodeksu – nie biją, nie zamykają nikogo w ciemnych komórkach, nie pozbawiają nikogo, ani jedzenia, ani nawet zabawy. Paragrafy naszego kodeksu są tylko ostrzeżeniem i przypomnieniem. One mówią:

– Postąpiłeś niesłusznie, źle, bardzo źle. Staraj się, pilnuj się! (Korczak, za: Falska 2007: 148)

Dla przypisanej mu funkcji wychowawczej znaczenie miały nie tylko wyroki, ale również procedura działania przed sądem. Specyfika postępowania sądowego – z jego sztywnymi regułami oraz silną teatralizacją – sprawia, że sąd każdego rodzaju jest miejscem dyscyplinowania, zarówno cielesnego, jak i intelektualnego, jednostki. Aby przed nim wystąpić, należy dostosować się do precyzyjnie określonych formalnych wymogów. W przypadku Sądu Koleżeńskiego polegały one na opisywanym już „zapisaniu” sprawy oraz obowiązku złożenia zeznań. Zachowanie niezgodne ze skonwencjonalizowanymi regułami postępowania skutkuje przy tym niemożnością dochodzenia swoich praw. Sama sytuacja procesu sądowego jest zatem rodzajem dyscypliny do przestrzegania obowiązujących zasad systemu. Przyzwyczajeniu do tych reguł sprzyjać musiała także znaczna liczba spraw prowadzonych przed sądem.

Oczywiście, możliwość procedowania swojej sprawy przed Sądem Koleżeńskim miała budować nie tylko nawyki dobrego zachowania, ale również, zupełnie prozaicznie, nawyk poddawania nawet drobnych wydarzeń z życia codziennego pod ocenę sądu. Wydanie przez sąd, ze względu na małą istotność czynu, decyzji z § 2 („Sąd uważa, że nie warto się trudzić rozważaniem podobnych spraw” – Korczak, za: Falska 2007: 149), wymagało przeprowadzania takiej samej procedury jak w przypadku przekroczeń norm uznanych za dostatecznie istotne. W związku z tym jednym z najczęstszych zarzutów wobec wychowawczej wartości Sądu Koleżeńskiego było to, że powoduje

nawyk poddawania każdej sprawy pod sąd – innymi słowy, zachęca do sądowego piniactwa.

Jednym z elementów owej procedury było również publikowanie zindywidualizowanych statystyk, z którymi można było się zapoznać i dokonać oceny swoich zachowań również w perspektywie chronologicznej oraz ilościowej. Jak opisuje Falska:

Zestawienia, wykresy – uzmysławiają dziecku tendencje jego do poprawy lub pogorszenia – albo zastój. Budzą czujność, zachęcają do wysiłku bez morału wychowawcy, gniewu i wymówek. (Falska 2007: 184)

Wiedza o dobrym, zgodnym z normą zachowaniu nie jest zatem przekazywana przez wychowawcę w drodze „morału” czy „wymówek”, ale jest ona zauważalna w możliwych do zaobserwowania we wspomnianych statystykach „tendencjach do poprawy”. Taki sposób pozostawia pole do samodzielnego przemyślenia własnego postępowania, a zatem buduje w każdej osobie objętej systemem, dziecku i dorosłym, postawę autorefleksyjną. Zachowanie formy pisemnej – jak zauważa Marta Rakoczy (2019) – w ich przekonaniu pozwala „na bezstronną, neutralną, poddaną wspólnemu osądowi ocenę czyjegoś działania” oraz stanowi „rękojmię sprawiedliwości”. Według nich taki sposób prezentacji nie narzuca skrótowej interpretacji, ale stymuluje do podjęcia refleksji nad własną postawą.

Innym narzędziem stymulowania zmiany, również służącym unikaniu upraszczających i nietransparentnych „morałów”, było oddanie zagrożonego wydaleniem podopiecznego pod opiekę „porządnego dziecka”, to znaczy dziecka, które w swoim codziennym życiu kierowało się wartościami i zasadami organizującymi życie w Naszym Domu – takich jak prawdomówność, współpraca, przyzwoitość czy solidarność (Silverman 2018: 75–77), a więc było zarazem pożytecznym członkiem lub członkinią społeczności (Bednarz-Grzybek, Chodkowska 2014: 100–101). Był to zarazem ostateczny środek ratujący przed obowiązkiem opuszczenia domu (Korczak, za: Falska 2007: 148). „Dziecko porządne”, które samodzielnie zgłaszało się z grona wychowanków, na pewien okres brało na siebie odpowiedzialność za czyny zagrożonego podopiecznego, oraz miało służyć mu za wzór postępowania. Ostatecznym środkiem zapobiegania przekroczeniu norm okazuje się być nie tłumaczenie przez dorosłego granic pomiędzy dobrym a złym zachowaniem, ale obserwacja osoby, która zdążyła je zinternalizować. Znowu więc podopieczny dostaje nie arbitralną gotową receptę, ale zachętę do samodzielnego przemyślenia własnych przewinień oraz porównania własnego zachowania z zachowaniem innej osoby.

Drogą do internalizacji norm zachowania wydaje się być w Korczakowskim modelu samorządności przede wszystkim wykształcenie postawy etycznej – opartej na autorefleksji, a w mniejszym stopniu również przyzwyczajenie. Tłumaczenie i wykładanie przez eksperta-osobę dorosłą nie jest przewidziane, choć trudno uwierzyć, by środki te zostały całkowicie wyeliminowane – rola „tłumaczącego” jest przyznawana

niezależnie od wieku, choćby w formie publicznego odczytywania wyroku Sądu Koleżeńskiego. O skuteczności takiego przyzwyczajania do poddawania własnego zachowania ocenie moralnej pisze między innymi wspomniany już Igor Newerly:

Widzenie siebie z pewnej perspektywy w obliczu praw i norm etycznych własnego środowiska wraz z elementarną zaprawą do samoanalizy, do osądu siebie samego – stawało się później nawykiem. W listach byłych wychowanków (...) znajdowałem zaskakujące, częstokroć nie pozbawione komizmu wynurzenia, jak w sprawach zawodowych, albo bodaj w pożyciu małżeńskim przyłapują siebie na myśleniu kategoriami kodeksu „Domu Sierot” bądź „Naszego Domu”. Tak głębokie wdrożenie nie mogło się dokonać na skutek pospolitych praktyk sądowych i tylko pod ich wpływem. (Kamiński i in. 1962)

Zakończenie

Jak widać, oddziaływanie Sądu Koleżeńskiego oraz jego Kodeksu pomyślane było bardzo szeroko – zaryzykować można stwierdzenie, że nawet szerzej niż współczesne rozproszone próby nauczania praw dziecka. Na łamach tego tekstu skupiłam się tylko na wybranych aspektach jego funkcjonowania, ale należy mieć na uwadze to, że jest ich znacznie więcej. Należy do nich przykładowo sposób wyznaczania sędziów oraz ich kadencyjność, istnienie drugiej instancji w postaci Rady Sądowej. Już z powyższej analizy wynika jednak, że w funkcjonowaniu sądu oraz w jego Kodeksie odbicie znajduje charakterystyczne dla myśli Korczaka i Falskiej nastawienie na ukształtowanie każdej osoby, nie tylko dziecka, jako jednostki nie tylko dostosowanej do funkcjonowania w bieżących strukturach społecznych, ale również etycznej, czyli – za redaktorkami i redaktorem tomu *Nasz Dom (1919–2019)* – „żyjącej w sposób refleksyjny, krytyczny i skierowany na wspólnotę obywateli jako dobro społeczne wymagające poświęceń i zobowiązań” (Gołąb, Rakoczy, Sękowska 2019).

Ten etyczny ideał ma zatem dwa wymiary, grupowy (czy wręcz wspólnotowy) oraz indywidualny. Tego rodzaju dualizm można odnaleźć również w praktyce Sądu Koleżeńskiego. Z jednej strony poprzez uczestnictwo w niej podopieczny Naszego Domu miał nabyć poczucie solidarności grupowej oraz odpowiedzialności społecznej. Uczył się nie tylko funkcjonowania w „gromadzie”, ale funkcjonowania w „gromadzie” w sposób sumienny, z poszanowaniem granic i praw pozostałych członkiń grupy – ale także własnych granic i praw. Nabywane w ten sposób umiejętności społeczne wykraczać miały poza konformistyczne dostosowanie, ale budować również świadomość własnej pozycji w różnego rodzaju zbiorowościach. Tę świadomość własnej pozycji wzmacniał drugi aspekt wpajanej podopiecznym etyki – aspekt indywidualny, budujący w dziecku postawę autorefleksyjną. Istotną cechą modelu Korczakowskiego było pielęgnowanie tych wartości nie tylko na przyszłość, celem stosowania ich już po osiągnięciu dorosłości, ale również tu i teraz w dzieciństwie.

Warto zaznaczyć, że zwłaszcza Falska była świadoma różnych niebezpieczeństw związanych ze stosowaniem opisywanego modelu samorządności. Jak podkreślała, jej celem nie było żadne modernistyczne stworzenie „wylęgarni» nowego człowieka” (Falska 2007: 271), podporządkowanie podopiecznych jakiegś z góry założonej wizji, ale raczej zaopatrzenie ich w narzędzia świadomego funkcjonowania w społeczeństwie. Miała ona świadomość tego, że wprowadzanie tak szeroko zakrojonego samorządu w hermetycznych warunkach zamkniętej instytucji opiekuńczej oznacza zagrożenie tym, że u jej podopiecznych powstanie poczucie wyższości, elitarności, w stosunku do będących na zewnątrz. W odpowiedzi na to starała się otworzyć Nasz Dom również na dzieci z okolicy, z bielańskiego osiedla „Zdobycz Robotnicza”, a także włączyć swoich podopiecznych w życie dzielnicy (Gołąb i in. 2019).

Pomimo tych zagrożeń Korczakowski Sąd Koleżeński, podobnie jak zresztą inne elementy tego systemu wychowawczego, stanowić może inspirację w zakresie tego, w jaki sposób angażować obywateli w stosowanie prawa. Współczesne formy edukacji prawnej przyzwyczajają do traktowania go jako technicznego narzędzia oderwanego od konkretnej rzeczywistości społecznej. Brak tam miejsca na samodzielną decyzję, niepodważaną przez autorytet „wcześniejwiedzących” ekspertów oraz refleksję nad odpowiedzialnością społeczną i znaczeniem „wymierzania sprawiedliwości” dla konkretnej grupy. Pod tym względem sąd mógłby stanowić źródło inspiracji dla systemów wychowawczych, które uczyłyby, że ani dzieciom, ani innym mniejszościowym podmiotom nikt przysługujących im praw nie gwarantuje – że oni i one te prawa po prostu posiadają i mogą się ich domagać.

Literatura:

- Bardach J., Leśnodorski B., Pietrzak M., 1998, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa.
- Bednarz-Grzybek R., Chodkowska M., 2014, *Twórczość i praktyka pedagogiczna Janusza Korczaka w kontekście teorii socjologicznej Floriana Znanieckiego*, Lublin.
- Brzozowska-Brywczyńska M., 2013, *Partycypacja publiczna dzieci, Analizy i opinie*, „Decydujmy Razem”, nr 4 specjalny.
- Brzozowska-Brywczyńska M., 2017, *Ryba, która ma głos. Prawo dziecka do partycypacji, Dziecko krzywdzone. Teoria, badania, praktyka*, t. 16, nr 2.
- Chauvin T., 2007, *Czy możliwa jest bezstronność prawodawcy?*, „Kwartalnik Prawa Publicznego”, nr 4.
- Chauvin T., 2014, *Homo iuridicus. Człowiek jako podmiot prawa publicznego*, Warszawa.
- Chauvin T., Stawecki T., Winczorek P., 2011, *Wstęp do prawoznawstwa*, Warszawa.
- Ciesielska M., 2019, „Zaufać dopiero wkraczającemu w świat.” Rozmowa z Martą Ciesielską o aktualności myśli Marii Falskiej i Janusza Korczaka [w:] M. Gołąb, Z. Sękowska (red.), *Nasz Dom (1919–2019). Pedagogiki społeczne, miasto i dzieciństwo w praktyce Naszego Domu*, Warszawa.
- Czyż E., 2002, *Prawa dziecka*, Warszawa.
- Debord G., 2006, *Społeczeństwo spektaklu oraz rozważania o społeczeństwie spektaklu*, Warszawa.
- Domańska E., 2017, *Sprawiedliwość epistemiczna w humanistyce zaangażowanej*, „Teksty Drugie”, nr 1.
- Falska M. z Rogowskich, 2007, *Nasz Dom. Zrozumieć, porozumieć się, poznać*, t. I–II. Warszawa.

- Fuller L.L., 2004, *Moralność prawa*, Warszawa.
- Gardocki L., 2011, *Prawo karne*, Warszawa.
- Gołąb M., Rakoczy M., Sękowska Z., 2019, *Nasz Dom. Pedagogiki społeczne, miasto i dzieciństwo w praktyce Naszego Domu* [w:] M. Gołąb, Z. Sękowska (red.), *Nasz Dom (1919–2019). Pedagogiki społeczne, miasto i dzieciństwo w praktyce Naszego Domu*, Warszawa.
- Jadach K., 2015, *Pedagogika prawa w polskiej szkole*, „Studia Edukacyjne”, nr 34.
- Kamiński A., Newerly I., Żelazko W., 1962, *Samorząd uczniowski w systemie wychowawczym Korczaka*, Warszawa.
- Korczak J., 2013, *Jak kochać dziecko. Internat. Kolonie letnie. Dom Sierot*, Warszawa.
- Krygier M., 2011, *Cztery pytania o rządy prawa: Dlaczego? Co? Gdzie? I kogo to obchodzi?*, cz. I–II, „Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej”, nr 1–2.
- Kubalski M., 2018, *Dziecko-pacjent i jego prawa* [w:] M. Radkowska-Walkowicz, M. Reimann (red.), *Dzieci i zdrowie. Wstęp do childhood studies*, Warszawa.
- Lee N., 2001, *Childhood and Society: Growing Up in an Age of Uncertainty*, Maidenhead.
- Mauer M., 2018, *Long-Term Sentences: Time to Reconsider the Scale of Punishment*, „UMKC Law Review”, Vol. 87.
- Pezińska M., 2019, „*Jak każdy inny dom rodzinny prowadzony według dobrych zasad*”. Rozmowa z Magdaleną Pezińską o pruszkowskich początkach Naszego Domu [w:] M. Gołąb, Z. Sękowska (red.), *Nasz Dom (1919–2019). Pedagogiki społeczne, miasto i dzieciństwo w praktyce Naszego Domu*, Warszawa.
- Plątek M., 2007, *Systemy penitencjarne państw skandynawskich*, Warszawa.
- Plątek M. (red.), 2008, *Fajna sprawa, uczyć prawa. „Prawo na co dzień” – zajęcia kliniczne typu Street Law*, Warszawa.
- Rachwał M., 2010, *Demokracja bezpośrednia w procesie kształtowania się społeczeństwa obywatelskiego w Polsce*, Warszawa.
- Radkowska-Walkowicz M., Reimann M., 2018, *Dzieci i zdrowie. Wprowadzenie* [w:] M. Radkowska-Walkowicz, M. Reimann (red.), *Dzieci i zdrowie. Wstęp do childhood studies*, Warszawa.
- Rakoczy M., 2019, „*Dwa sny chcę podać*” – Leonard dyktuje kalendarz Naszego Domu [w:] M. Gołąb, Z. Sękowska (red.), *Nasz Dom (1919–2019). Pedagogiki społeczne, miasto i dzieciństwo w praktyce Naszego Domu*, Warszawa.
- Rossmann A., 2019, *Praworządność w perspektywie zasady podtrzymywania oraz pogłębiania komunikacji między ludźmi*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Iuridica”, Vol. 87.
- Silverman M., 2018, *Korczakowska wizja i praktyka nauczania: pomiędzy zorientowaniem na dziecko a moralnym rozwojem dziecka – podejście krytyczne* [w:] M. Michałak (red.), *Prawa dziecka wczoraj, dziś, jutro – perspektywa korczakowska*, t. II, Warszawa.
- Śliwerski B., 2018, *Prawo dziecka do swoich praw* [w:] M. Michałak (red.), *Prawa dziecka wczoraj, dziś, jutro – perspektywa korczakowska*, t. I, Warszawa.
- Zimmermann-Pepol M., 2016, *Antropologia a prawo* [w:] A. Bator, J. Zajadło, M. Zirk-Sadowski, *Wielka encyklopedia prawa*, t. 7, *Teoria i filozofia prawa*, Warszawa.
- Znaniecki F., 1987, *Znaczenie rozwoju świata i człowieka* [w:] „*Mysł i rzeczywistość*” i inne pisma filozoficzne, Warszawa.

Biogram

Ada Tymińska – Studentka II stopnia w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego, Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych, w ramach których między innymi ukończyła studia prawnicze oraz italianistykę. Od kilku lat zaangażowana w działalność organizacji pozarządowych zajmujących się między innymi wsparciem osób z mniejszości narażonych na marginalizację. Współpracowałam między innymi z Chlebem i Solą oraz Helsińską Fundacją Praw Człowieka.